

## W pierwszym półroczu br. w Przemyskiem:

8465 bezrobotnych wobec 116 ofert pracy,  
a przed nami zwolnienia grupowe

Bezrobocie stało się faktem. Co gorsze zawiodły prognozy co do jego skali. W odniesieniu do naszego województwa szacowano, że do końca bieżącego roku dziesięć tysięcy osób będzie poszukiwać pracy. Tymczasem już na półmetku roku zarejestrowano ich 8465. Ale — jak pociesza dyrektor Wojewódzkiego Biura Pracy Ewa Kołodziej — w tej grupie aż 3100 osób nie pracowało ponad trzy miesiące przed momentem rejestracji, zaś z tzw. zwolnień grupowych pochodziło zaledwie 749 osób.

Prym wiedzie rejon przemyski — 3001 bezrobotnych, tuż za nim jarosławski — 2556, w lubaczowskim — 1628, zaś w przeworskim — 1283. Jeśli idzie o oferty pracy, to w czerwcu było ich 78 w Przemysku, 8 w Jarosławiu, 30 w Lubaczowie i ani jednej w Przeworsku. Rejonowe Biuro Pracy w Przeworsku należy jednak do najaktywniejszych — udzieliło już 9 indywidualnych pożyczek na rozwinięcie działalności gospodarczej na 14 ogółem w województwie. Tam też w toku inicjatywa zmierzająca do utworzenia miejsc pracy dla 150 osób.

W jakich zawodach panuje nadprodukcja? Sądząc po liczbie bezrobotnych — to wśród mechaników samochodowych, eko-

nomistów, krawców, rolników, ślusarzy, tokarzy i budowlanców. Zarejestrowano 71 bezrobotnych inwalidów. Szacuje się nadto, że armię bezrobotnych powiększy 3500 absolwentów. Przed nami również zwolnienia grupowe (siedem zakładów idzie do likwidacji, m. in. popularne lubaczowskie „zamki” oraz Spółdzielnia Usług Rolniczych w Żurawicy). W III kwartale nastąpią zapowiadane już zwolnienia 3474 osób. Tak więc na koniec roku bezrobocie niemal się podwoi.

Co robią rejonowe biura pracy? Czy ich rola sprowadza się tylko do rejestracji osób poszukujących pracy i wypłaty zasiłków dla bezrobotnych? Tak by to wyglądało, skoro do tej pory zorganizowały one zaledwie roboty interwencyjne dla 98 osób. Ale trzeba wiedzieć, że tego typu prace można organizować wyłącznie w tych przedsiębiorstwach, które po ustaniu czasu trwania tych robót (maksymalnie przez 6 miesięcy) gwarantują zatrudnienie owych interwencyjnych pracowników. Do tej pory jedynie gospodarka komunalna dawała takie szanse i praktycznie możliwości się wyczerpały. Chyba że... zaczną obchodzić się przepisami ustawy o bezrobociu.

Wśród działań ofensywnych biur pracy wymienić należy również udzielanie pożyczek na działalność gospodarczą. Skorzystało z nich do tej pory 14 osób: 2 z nich wzięły je na usługi transportowe, 9 na utworzenie punktów sprzedaży detalicznej i pojedynczo na usługi fotograficzne, radio-telewizyjne oraz handel obwoźny. Na pożyczki owe wydatkowano 94 mln 200 tys. zł. Pożyczka taka może być w połowie umorzona, jeśli pożyczkobiorca kontynuuje działalność gospodarczą przez okres co najmniej 2 lat.

Te wszystkie informacje — zawierające odpowiedzi na pytania: CO-GDZIE-KIEDY-KOMU-NA CO? — znajdują się w „Vademecum bezrobotnego” wydawanym (taki jest zamiar) przez Wojewódzkie Biuro Pracy. Tu też powstaje Punkt Poradnictwa i Orientacji Zawodowej. Ciąłem pomocniczym ma być również Wojewódzka Rada Zatrudnienia. Kiedy te wszystkie gremia okrzepną, będzie można przystąpić do przekwalifikowywania bezrobotnych pod potrzeby przyszłego rynku pracy. Kiedy to będzie?

AI-Bo

**ZAWSZE BYŁAM SAMOTNA. NIEMAL OD DZIECKA.** Nawet rodzice mówili o mnie „dzikuska”. A dziś wiem, że wynikało to z tego, że nigdy w rodzinnym domu nie zaznałam prawdziwego ciepła. Nie chcę się skarżyć — rodzice nie byli bogaczami, ale niczego mi nie brakowało. Z wyjątkiem właśnie tego ciepła...

Chcieli wysłać mnie na studia, a ja myślałam, że robią to po to, by mieć powód do dumy, że ich córka będzie panią magister. I to wzbudzało we mnie sprzeciw. Dziś rozumiem, że był to taki młodzieńczy bunt, może śmieszny, nierozsądny, ale na pewno prawdziwy.

Krzysztofa poznałam będąc jeszcze w technikum. To była prawdziwa miłość. Obiecywałam sobie wierność do końca życia. Ale moi rodzice nie aprobowali Krzysztofa. Jego ojciec był alkoholikiem i moi rodzice o tym wiedzieli. Uważali, że powinienam mieć męża z tzw. dobrej rodziny. To także mnie drażniło, bo przecież mój chłopiec był nieszczęśliwy z powodu swego ojca, wiecznie zapitego, wywołującego awantury, maltretującego jego i całą rodzinę.

Mając niespełna dwadzieścia lat zaszłam w ciążę, będąc jeszcze panną. Wywołało to szok u moich rodziców. Ja, dziewczyna z porządnego mieszczańskiego domu, która miała podjąć studia i być chlubą rodziny, wywołałam taki skandal!

Zebrał się wówczas „sejmik” rodzinny. Ciotki, wujkowie, i diabli wiedzą, kto tam jeszcze. Jedni radzili, by zaprowadzić mnie do ginekologa, w wiadomym celu, inni doradzali niezwłoczny ślub, ale temu przeciwwstawiał się mój ojciec.

— Nie pozwolę — krzyczał — by moja córka była żoną takiego pętaka z zapijaczanego domu!

Krzysztof także nie zachował się wobec mnie w porządku. Gdy szczerze powiedziałam mu o wszystkim,

o ciąży i rodzinnych debatach, zaczął mnie unikać, a wkrótce wyjechał z naszej miejscowości i napisał tylko list. W sposób bardzo oschły poinformował mnie, że była to dla niego kiedyś wielka miłość, ale teraz jest to tylko wielka udreka. Będzie płacił alimenty, ale o małżeństwie nie chce nawet słyszeć.

zakładzie, gdzie placono mi grosze, ale mimo to postanowiłam, że muszę się usamodzielnic. Chciałam mieć to dziecko — po pierwsze dlatego, że było ono owocem prawdziwej miłości, po wtóre zaś — że nie potrafiłabym zabić!



## DZIKUSKA

WYZNANIE MATKI SAMOTNIE  
WYCHOWUJĄCEJ DZIECKO

Byłam zalamana. Zaczęły się wizyty u lekarza, przez pewien czas leżałam nawet w szpitalu, ale wreszcie postanowiłam, że nie dam się poniewierać nikomu. Ani ojcu mego przyszłego dziecka, ani rodzinie.

Pracowałam wówczas w pewnym

Grześ (takie mu dałam imię) urodził się zdrowy i piękny. Rodzina prawie się mnie wyrzekła. Sąsiedzi także patrzyli na mnie, jak na przestępczynię. Byłam winna dlatego, że urodziłam dziecko nie mając męża. Pomyślałam, że żyję wśród straszliwej kółtunerii, z którą nie chcę mieć nic wspólnego.

Wyprowadziłam się z domu i wynajęłam pokój u pewnej starszej pani, jedynej osoby, która nie oburzyła się na paniąkę z dzieckiem. Wręcz przeciwnie — dodawała mi otuchy, mówiła, że tyłe jeszcze kiedyś zrekomensuje mi te wszystkie smutki i hołści. Za pokój płaciłam niewiele, a moja kochana pani starała się nawet pomóc mi w pierwszych, najtrudniejszych miesiącach.

Straszliwie przeżyłam jej śmierć, nie tylko dlatego, że musiałam szukać nowego mieszkania (tamto było zapisane na jej córkę, która nie pozwoliła mi nadal tam zamieszkiwać), ale przede wszystkim z tego powodu, że to był jedyny dobry człowiek, którego wtedy poznałam.

Znalazłam nowy „przytułek” — mały pokójek, z możliwością korzystania z kuchni i łazienki. I mieszkam tu do tej pory...

Któregoś dnia odwiedzili mnie rodzice. Powiedzieli, że choć zrobiłam im „tyle złego”, mogą do nich wrócić. Ale odmówiłam. Czulałam się samotnie, a moje dziecko było moim szczęściem i jemu postanowiłam poświęcić życie. Teraz nie jest ono usłane różami. Jestem na urlopie wychowawczym. Ostatnio podwyższono mi zasiłek. Wynosi on ponad 300 tysięcy złotych. To są grosze i nie muszę nikomu mówić, jak bardzo jest mi ciężko. Mogłabym, co prawda, oddać Grzesia do żłobka i podjąć pracę, ale to niewiele by zmieniło przy obecnych opłatach za żłobek. Umiem szyć i robić na drutach, więc trochę dorabiam. A poza tym nie należę do tych, które lubią się skarżyć. Uważam, że niektóre matki, samotnie wychowujące dzieci, często nadmiernie dramatyzują. Boli ich to, że inni kobiety mają rodziny, mężów. Ja nauczyłam się samotności, choć nie jest to takie proste.

Zdarzają się sytuacje, kiedy chce mi się płakać. Ale ja nigdy nie ronię łez, bo mam Grzesia, który uśmiecha się do mnie i łagodzi mi wszelkie niedogodności życia. Jakie one są?

Proszę pana, wystarczy, że matka, czyli ja, zachoruję. Kto wtedy zajmie się Grzesiem? Mnie po prostu nie wolno chorować. Ja muszę tak zorganizować sobie życie, żeby Grzesio nigdy nie odczuł, że jest mi ciężko.

I jeszcze jedno, co bardzo mnie dęczy. Ludzie uważają, że takie dziecko wychowywane tylko przez matkę, nie mające prawdziwej rodziny, jest z góry skazane na to, by w przyszłości być taką jakby „społeczną kaleką”. To nieprawda. Grześ wyrasta na mądrego, samodzielnego chłopca. Jest bardziej odporny na wiele przeciwności, niż na przykład dzieci moich koleżanek, wychowywane w ciepłarnianych rzekomo warunkach. Dlaczego mówię „rzekomo”? Bo w tych domach nie zawsze jest taka dobra, ciepła atmosfera. Bywa, że przez cały tydzień ci ludzie spoglądają na siebie, jak na wrogów, a potem, w niedzielę, przywdziewają odświętne szatki i pan prowadzi panią pod rękę, czule się do siebie uśmiechają, ale ich dzieci nie mają jakoś takich wesółych min. Mój Grzesio częściej się śmieje...

Kiedyś był taki wzorzec matki-Polki, dzielnej kobiety trzymającej cały dom na swych barkach. Mężowie na wojnie, z szabelkami w rękach, albo — w późniejszych czasach — na delegacjach, załatwiający ważne sprawy, przypisywane tylko „męskiemu rodowi”, a one potulne, krzątające się przy kuchni i praniu, z piersią, przy której dojrzewa kolejne maleństwo, splodzone przez pana męża w wolnej od ważnej pracy chwili...

Wszelkie schematy są zawodne. I nie ma reguł. Ja postanowiłam sobie, że mój Grześ wyrośnie na prawdziwego mężczyznę. Będąc wierna tej zasadzie, jestem na swój sposób szczęśliwa. Może nawet bardziej, niż wiele matek, których los obdarzył — jak to się mówi — prawdziwą rodziną...

Zanotował (jm)





## ZBIGNIEW BRZEZIŃSKI honorowym obywatelem Przemyśla

# Przez kontynenty i pokolenia

Mark jest stuprocentowym Amerykaninem; Zbigniew (jego ojciec) — Amerykaninem z polskim rodowodem; Tadeusz (dziadek) był polskim dyplomata, który kilka lat po ostatniej wojnie przyjął obywatelstwo kanadyjskie, zaś Kazimierz (pradziadek) był stuprocentowym Polonusem, gorącym patriotą i społecznikiem w czasach gdy Polski na mapie nie było.

Cztery pokolenia Brzezińskich, rodu związanego przez kilka dziesięcioleci z Przemyślem. Wojenne dzieje sprawiły, iż Brzezińscy osiedlili się z czasem na drugiej półkuli, ale im głębiej sięgnąć w przeszłość, tym wyrazistsza jest ich polskość i patriotyzm. Niedawny przyjazd prof. Zbigniewa Brzezińskiego do Przemyśla potwierdził starą prawdę, iż dla Polski można uczynić wiele, osiągając sukces jako obywatel innego państwa, czując już przynależność do innej nacji i nie odłączając się od swojej rodzinnej i narodowej tradycji.

## POWRÓT

Przyjazdu wybitnego naukowca i polityka, byłego doradcy prezydenta USA, oczekiwano w Przemyślu od wielu miesięcy. Przyjazdu? Raczej powrotu, ten termin bardziej tutaj pasuje, bowiem do swoich rodzinnych korzeni zawsze się powraca, nigdy przyjeżdża.

Głównym celem wizyty ZBIGNIEWA BRZEZIŃSKIEGO było

przyjęcie tytułu „Honorowego Obywatela Przemyśla”. Tytuł ten nadała mu przed kilkoma miesiącami Miejska Rada Narodowa, ale profesor pojawił się nad Sanem dopiero 3 lipca, gdy w mieście działała już nowa, demokratycznie wybrana Rada Miejska, która również podjęła z tej okazji stosowną (oznaczoną numerem pierwszym) uchwałę.

Rankę tej uroczystej, okolicznościowej sesji najpełniej można było

Czytelnikom „Życia Przemyśla”  
polecamy najrozsądniejszą  
poradę —  
Uli Brzezińska

ocenić po przedłużającym się oczekiwaniu. Przed magistratem policjanci z „drogówki” pilnie wypatrujący „właściwego” samochodu. Przy wejściu — Przemyska Kapela Podwórkowa „Ta joj”, oczekująca na znak, by swoją muzyką powitać dostojnego gościa. W korytarzu natomiast tłumek ludzi mimowolnie przywodzący pewne spostrzeżenie profesora. Otóż w wywiadzie dla „Polityki” powiedział on kiedyś, iż

uderzające jest, że w języku angielskim „człowiek kompromisu” to najczęściej określenie męża stanu, natomiast w języku polskim „kompromisowiec” to oportunist, określenie pejoratywne, co — jego zdaniem — jest szkodliwe.

Patrząc na ów oczekujący tłumek nieodparcie nasuwa się słowo „kompromis”. Są członkowie nowej rady z jej przewodniczącym

ANDRZEJEM MATUSIEWICZEM, ale nie brak też i byłych radnych MRN z byłym przewodniczącym LUDWIKIEM KASZUBĄ, są przedstawiciele władz z wojewodą JANEM MUSIAŁEM i prezydentem miasta MIECZYSLAWEM NAPOLSKIM, parlamentarzyści z Przemyskiego, zarówno z lewicy jak i z OKP. Są reprezentanci dawnej nomenklatury i dawnego podziemia, jest biskup STEFAN MOSKWA, a także pik. STA-

NISŁAW JĘDRZEJEC, który za chwilę będzie salutował szeregowiecemu JANUSZOWI ONYSZKIEWICZOWI, wiceministrowi obrony narodowej i posłowi ziemi przemyskiej.

Prof. Brzeziński przybył do innej Polski niż ta z 1987 roku, kiedy to również odwiedził Przemyśl. Wówczas był niemal incognito, na każdym kroku śledzili go „smutni panowie” z bezpieki. Teraz porusza się w asyście życzliwie nastawionych policjantów.

Po krótkiej, „na stojąco”, okolicznościowej sesji i wręczeniu aktu nadania tytułu, spotkanie towarzyskie (również „na stojąco”) w Garnizonowym Klubie Oficerskim. Honorowy obywatel miasta przyjmuje kolejne honory, m.in. od gospodarzy miasta otrzymuje obraz pędzla Mariana Stronńskiego przedstawiający fragment ulicy Tatarskiej. Raz po raz nagabywany jest przez dziennikarzy, których w tym dniu zjechała do Przemyśla cała sfera. Uzbrojeni w mikrofony, kamery, aparaty fotograficzne i długopisy nie dają gościowi spokoju. Profesor z każdym chętnie zamienia parę zdań i rozdaje autografy. Jego syn Mark, obserwuje to ze stoickim spokojem, rzadko się odzywa, gdyż wśród obecnych, nie ma zbyt wielu, którzy posługiwali się biegle językiem angielskim.

W tym dniu Zbigniew Brzeziński raczej nie miał okazji do odpoczynku. Spotkał się bowiem jeszcze z księdzem biskupem ordynariuszem IGNACYM TOKARCZUKIEM, odwiedził dom, w którym mieszkał przez kilka lat, Cmentarz Główny, gdzie spoczywają jego przodkowie, a także uczestniczył w zorganizowanym w sali WDK spotkaniu. Powracał do czasów swojej młodości.

## TRADYCJA

Brzezińscy osiedlili się w Przemyślu w początkach XX wieku. Wcześniej mieszkali przez pewien czas w pobliskim Radymnie.

Kazimierz Brzeziński (dziadek Zbigniewa), sędzia Sądu Obwodowego, zyskał powszechne uznanie jako ofiarny i aktywny społecznik. Był członkiem Rady Miejskiej, działaczem Towarzystwa Szkół Ludowych i jednym z inicjatorów budowy istniejącej do dziś szkoły przy obecnej ulicy Sienkiewicza. Posiadał artystyczne zamiłowania, a w latach 1910-1919 pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Dramatycznego „Fredreum”. Miał dwóch synów — Tadeusza i Bogdana. Doczekał wolnej Polski. Zmarł w 1924 roku i jest pochowany na Cmentarzu Głównym.

Tadeusz Brzeziński (ojciec Zbigniewa) urodził się w 1896 roku w Złoczowie, posiadał barwny, ale pod wieloma względami charakterystyczny dla burzliwych, współczesnych czasów, życiorys. Po studiach we Wiedniu, Hadze i Lwowie, gdzie uzyskał tytuł doktora praw, zaciągnął się do wojska. Brał udział w walkach polsko-ukraińskich o Lwów (później był gorącym rzecznikiem polsko-ukraińskiego pojednania, uznając te walki za bra-

tobójcze), a także w wojnie polsko-sowieckiej w 1920 roku. Potem poświęcił się karierze dyplomatycznej, będąc konsulem we Francji i w Niemczech. Pod koniec 1938 roku objął urząd konsula generalnego w Montrealu. Po wojnie nie wrócił do Polski. W 1951 roku przyjął obywatelstwo kanadyjskie i stał się czołową postacią polskiej emigracji. Pełnił funkcję prezesa Kongresu Polonii Kanadyjskiej, jego starania przyczyniły się m.in. do powrotu do kraju skarbów wawelskich, był inicjatorem wielu społecznych akcji pomocy dla Polski.

Zbigniew Brzeziński, honorowy obywatel Przemyśla, urodził się w 1928 roku w Warszawie (czego lokalni, przemyscy patrioci nie mogą mu wybaczyć). W latach 1935-1938 mieszkał i uczęszczał do szkoły powszechnej w Przemyślu. Wraz z rodzicami wyjechał do Montrealu. W Kanadzie, po wojnie studiował na Uniwersytecie McGill oraz na uczelniach amerykańskich. W 1950 roku przeniósł się do USA, otrzymał tamtejsze obywatelstwo i szybko stał się sławny jako naukowiec i polityk. Będąc wybitnym znawcą spraw międzynarodowych, powołany został w 1977 roku na stanowisko doradcy prezydenta USA do spraw bezpieczeństwa. Jego żoną jest Czeszka, Emilia Benes — i z tego małżeństwa urodziło się troje dzieci: dwóch synów i córka. Są już Amerykaninami w każdym calu.

\* \* \*

Zbigniew Brzeziński często przeprasza swoich rozmówców za jakoby niedoskonałą polszczyznę, co wielu bierze za akt zwykłej kokieterii, gdyż językiem polskim posługuje się on znakomicie. Twierdzi jednakże, iż nie jest to li tylko kokieteria, gdyż w angielskim czuje się po prostu lepiej i potrafi wyśłowić precyzyjnie. Urodził się w Polsce, ale został Amerykaninem, po części z przypadku, lecz też z wyboru. Jako Amerykanin osiągnął wielki życiowy sukces — drugie po prezydencie stanowisko w USA, nie zmieniając przy tym ani swojego imienia, ani nazwiska (co dla wygody czyni wielu naszych rodaków) i właśnie z tego jest dzisiaj bardzo dumny.

— Polacy połączeni są swoją przeszłością — powiedział prof. Brzeziński — bólem, cierpieniem i tragizmem swojej historii, natomiast Ameryka to kraj ludzi wszystkich narodów. Ludzi, których, co prawda, historia zawsze dzieli, ale łączy nas jedno — przyszłość. I to daje Ameryce szaloną dynamiczność. Każdy, niezależnie z jakiego zakątka świata się wywodzi, czuje się w Ameryce równy i bez historycznych obciążeń...

Syn Zbigniewa, 25-letni Mark, student ostatniego roku prawa na Uniwersytecie Virginia, myśli po amerykańsku, a więc myśli przede wszystkim o przyszłości, ale towarzysząc ojcu w jego przemyskiej peregrynacji obiecał, iż wkrótce nauczy się mówić po polsku. Czyżby więc kolejny akt powrotu do polskich korzeni?

ZDZISŁAW SZELIGA



Fot. WŁODZIMIERZ RYBNER

## WĘDKARSKIE ROZMAITOŚCI

Certa, zwana też w Przemyskiem podustwą, coraz rzadziej staje się zdobyczą wędkarzy. Żyje w rzekach średnio głębokich, o niezbyt silnym prądzie, w krainie leszcza i brzany, jeziorach. Ulubione jej stanowiska, to środkowe partie nurtu o dnie piaszczystym, zwirowatym lub kamienistym. Największe sztuki przebywają w miejscach głębokich, poniżej główek, jazów i podwodnych przeszkód. Dorosłe osobniki certy żyją w stadach tarłowych, wędrujących od Bałtyku do rzek zlewiska Wisły i Odry oraz jezior z szybkością ponad 6 km na dobę. Niegdyś, gdy nie było zapór i stopni wodnych na Wiśle i Sanie, pozwalało to dotrzeć stadom certy do najdalej od morza położonych tarłisk, w ciągu 4-5 miesięcy. Po odbyciu tarła ryby te opuszczały tarliska i zaczynały wędrówkę powrotną do morza. Jednakże nie wszystkie osobniki wracają po odbyciu tarła. Na skutek zanieczyszczeń rzek, budowy przeszkód wodnych (np. zapora w Solinie, stopień wodny Włocławek), certy stała się gatunkiem zagrożonym wymieraniem.

Najsukuteczniejszą metodą łowienia certy jest przepływanika. Lekki zestaw na certy to: ponad 3-metrowe wędzisko z kołowrotkiem, żyłką 0,15 do 0,20 z przyponem 0,12-0,15, małym, dobrze wyważonym spławikiem i haczykiem nr od 6 do 10. Stosowane przynęty: ciasta, pęczak, białe i czerwone robaczki, rosówka, bułka, pijawki. Skuteczność wzrasta, gdy przynęty o kolorach jasnych zakładają będziemy na haczyki jasne (bułka, ciasta, robaczki białe, pęczak), a na haczyki ciemne zakładają będziemy: rosówki, czerwone robaczki, pijawki. W czasie połowu zestaw powinien być stale napięty, żyłka nie może leżeć na wodzie, a zacięcie natychmiast po zatopieniu delikatnego spławika.

Certa jest rybą płochliwą, zatem od wędkarza wymaga się stosowania wszelkich środków ostrożności w podejściu do niej.

### KALENDARZ BRAN WĘDKARSKICH OD 18 DO 24 LIPCA:

18, 19, 20 — dobre brania; 21, 22, 23, 24 — bardzo dobre brania.  
Fazy księżyca: ostatnia kwadra, od 22 nów.

Polamania kija!

KIELBIK



### KRUCHY TORCIK Z MASĄ WIŚNIOWĄ

20 dag wiśni, szklanka cukru, 40 dag mąki, 25 dag margaryny, 2 żółtka, 3 białka, cukier waniliowy. Na polewę 3 łyżki mleka, pół szklanki cukru, łyżka kakao, łyżka masła (2 dag), 12 dag cukru pudru.

Wydrylowane wiśnie zasypać cukrem i gotować aż zgęstnieją. Mąkę posiekać z tłuszczem i cukrem pudrem, dodać ugotowane jedno żółtko a drugie surowe, wymieszać i zlepić ciasto, podzielić na 3 części. Upiec 3 krążki w dość gorącym piekarniku. Wyjmować bardzo ostrożnie, bo łatwo się łamią. Ubić sztywną pianę z białek, dodać łyżkę cukru

i jeszcze ubijać, następnie do gęstej już piany dodawać wiśniową marmoladę. Pianką tą przelozyc krążki ciasta. Kilka minut gotować cukier z mlekiem i kakao, dodać masło i trzeć. Ciepłą polewą oblać wierzch torcika. Odstawić do lodówki.

### BIGOS Z KABACZKA LUB CUKINIĄ

1 kg kabaczka lub cukinii, 15 dag wędzonego boczek, 20 dag kiełbasy, 2 cebule, 2-3 pomidory, sól, pieprz, zielenina.

Obrany kabaczek pokroić w kostkę (naprzód oddzielić miąższ z nasionami). Boczek i kiełbasę pokroić w cienkie słupki. Podsmażyć cebulę, dodać wędlinę, poddusić, dodać kabaczek, kilka łyżek wody i gotować ok. 15 min. aż zmięknie. Na końcu dodać obrane ze skórki i pokrojone pomidory. Doprawić do smaku.

KRYSTYNA

Uwaga!

W przepisie „Tort na zimno” („ZP” z 4 VII) zabrakło 5 jaj. Przepraszam.

## T RÓJKI, to dzieci Jowisza.

Każda z liczb, określających naszą osobowość jest dodatkowo związana z jedną spośród planet. I tak — „jedyński” przyporządkowane są Słońcu, „dwójki” — Księżycowi, „trójki” — Jowiszowi, „czwórki” — Uranowi, „piątki” — Merkuremu, „szóstki” — Wenus, „siódemki” — Neptunowi, „ósemki” — Saturnowi, zaś „dziewiątki” — Marsowi.

Typowa „trójka” jest dowcipna i wesoła, łatwo nawiązuje kontakty. Ich postępowaniem kieruje niezłomny optymizm — mają szerokie plany i nie cierpią jakichkolwiek ograniczeń. Nie znoszą bezczynności, zaś praca jest dla nich częstokroć ucieczką od nudy i znużenia codziennością. Są odważne, energiczne, przedsiębiorcze i otwarte. Rozpiera je niczym nie poskromiona ambicja. Nade wszystko cenią sobie swoją niezależność. Są bardzo pewne siebie i sądzą, że potrafią wyjść cało z każdej opresji. I, o dziwo, rzeczywiście ta sztuka im się udaje. Same są bardzo dzielne i u swoich przyjaciół i znajomych tę właśnie cechę cenią najbardziej. Niestety, mają też skłonność do zazdrości. Same wierne, wymagają absolutnej wierności. I biada tym,



którzy usiłują zniszczyć ustalony już związek uczuciowy „trójki”. „Trójka” błyskawicznie przepędzi rywalą, zaś doprowadzona do ostateczności, zniszczy go bez najmniejszych skrupułów.

„Trójki” czują się dobrze w towarzystwie „jedynek” i „ósemek”, mimo że czasami dochodzi pomiędzy nimi do ostrej starci. Najłatwiej zaprzyjaźniają się z „piątkami”, z którymi łączy je wiele wspólnych zainteresowań. Barwą „trójek” jest szkarłat, szczęśliwym dniem tygodnia — wtorek. Szczęśliwe dni miesiąca to — 3, 12, 21, 30. Szczęśliwe kamienie, to ametysty, lapislazuli, a także pomarańczowa odmiana cyrkonu — hiacynt, zwana „padpadracza”. Partnerów najlepiej wybierać spod znaku Wodnika. Mężczyźni najszcześniejsi są z niewysokimi, wręcz filigranowymi blondynkami o niebieskich oczach, zaś kobiety najchętniej wybierają szczupłych, wysokich brunetów.

„Trójkami” są m.in. królowa Anglii Elżbieta II oraz Helmut Kohl, była nią też księżna Monaco — Gracia Patrycja.

TERESA

## Albion coraz bliżej

Od stycznia br. działa w Przemysku Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Brytyjskiej, skupiające obecnie 42 członków. W dniu urodzin królowej angielskiej towarzystwo zorganizowało w Przemysku Dzień Brytyjski. Ponadto pośredniczy w kontaktach biznesmenów obu krajów, zaś od nowego roku szkolnego zamierza uczyć języka angielskiego w różnych grupach wiekowych. Jak zostać członkiem TPPB informuje jego prezes Jacek Kopacz pod numerem telefonu 62-01, wewn. 268.

(j)

# HOROSKOP

### RAK (22 VI — 22 VII)

No i robisz interesy! Czyli „nie taki diabeł straszny...”, skoro i Ty potrafisz. Kontakty z Panną ulegną, niestety, dalszemu osłabieniu. Sam jesteś winien.

### LEW (23 VII — 23 VIII)

Zdaje się, że wpadłeś we właściwy rytm. Chciałoby się rzec: „Tak trzymać”. Dobrze by jednak było, abyś szczerze częściej rozmawiał z Baranem. Nie błądziłbyś.

### PANNA (24 VIII — 23 IX)

Nie przejmuj się aż tak bardzo sytuacją domową. Już niebawem się poprawi. Podtrzymaj kontakty z Wagą (są nieodzowne). W pracy szykuj się duże zmiany.

### WAGA (24 IX — 23 X)

Wyważ dokładnie proporcje, bo może być nieciekawie. W domu spokój, w pracy — mały przewrót. Trzymaj sztamę z Panną (pogubiła się i potrzebuje Twojej pomocy).

### SKORPION (24 X — 22 XI)

Zdumiewa Twoja postawa. W dzisiejszych czasach, kiedy wszyscy na ogół się odzegnują od tamtych przyjaciół, Ty jesteś „za”. Chwała Ci za to.

### STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Ktoś się bardzo pomylił w ocenie, a całe odium spadło na Ciebie. Nie jest to miłe, przecierp jednak. Przygotuj się na spotkanie z Wodnikiem. Musisz go utemperować.

### KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Nie podpadaj na ducha. Jeszcze Ci co tak ryją pod Tobą, będą tego gorzko żałować, niestety, poniewczasie. Twoje akcje pomatu idą w górę.

### WODNIK (21 I — 20 II)

Czy naprawdę musisz tak szaleć? To aż nie przystoi osobie na takim stanowisku. Nie wymaguj się od spotkania z Wodnikiem. Znajdź na nie konieczne czas w tym tygodniu.

### RYBY (21 II — 20 III)

Tak nie można się zachowywać! To nieojalne wobec kolegów, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy pracą trzeba szanować. Zmobilizujcie się wreszcie i poprawcie.

### BARAN (21 III — 20 IV)

Nadal potrzebne będą Twoje zdolności dyplomatyczne (niestety, taki wredny czas). Wyćwiczyles się już w bojach i nie straszne Ci podjazdy z tej czy owej strony.

### BYK (21 IV — 20 V)

To dobrze, że znajdujesz jeszcze czas na flirt. Inaczej, przy Twoich obowiązkach, szybko byś się wykończył. Ale — uwaga — nie uzewnętrzniaj swoich uczuć!

### BLIŹNIĘTA (21 V — 21 VI)

Powinnyście znaleźć wreszcie czas na tę zapóźnioną imienną kawę, bo wywietrzeje. Czyżby nie miłe Wam było to spotkanie? Odwiedźcie stare kąty. Odprężcie się.

# KINA

### JAROSŁAW

#### Kino „Westerplatte”

18-20 VII — „Zdradzeni” (USA, 15).  
22-24 VII — „Krótkie śpięcie II” (USA, 12).

#### Kino „Oka”

18-19 VII — „Kochaj albo rzuć” (pol., b.o.).  
24 VII — „Powrót wabiszczura” (pol., 18).

### PRZEMYSŁ

#### Kino „Kosmos”

18-19 VII — „Superglina” (USA, 18).  
20-22 VII — „Moja macocha jest kosmitką” (USA, 12).  
20 VII — „Joy” (franc., seans nocny godz. 22).

#### Kino „Granica”

18 VII — „Karatecy z kanionu

Żółtej Rzeki” (chiń., 15).  
20 VII — „Ostatni dzwonek” (pol., 15).  
21 VII — „Wielka draka w Chińskiej Dzielnicy” (USA, 12).  
22 VII — „Bez litości” (USA, 18).

#### Kino „Bałtyk”

18-24 VII — „Przygody Rabiego Jakuba” (franc., 12).  
25 VII — „48 godzin” (USA, 15).

### PRZEWORSK

#### Kino „Warszawa”

18-20 VII — „Nietykalni” (USA, 18).  
22-24 VII — „Gliniarz z Beverly Hills” (USA, 15).

# APTEKI

JAROSŁAW: ul. Kraszewskiego (do 23 bm.); ul. Konfederacka.  
PRZEMYSŁ: ul. Jagiellońska (stały dyszur).

### PRZEMYSKIE TELEFONY ZAUFANIA

• DUSZPASTERSKI 58-04, codziennie (oprócz niedziel i świąt) w godz. 19-21.  
• ONKOLOGICZNY 69-81, w każdy wtorek od godz. 17 do 19.

## Cebula przypływa życie







# Jak w „Szpitalu na peryferiach”

—Pracy oddziału nie zdołaly prze- rwać nawet dwie ostatnie wojny, nie mogliśmy zatem „zawiesić” naszej dzia- łalności w czasie remontu, chociaż był on kapitalny, ale wszakże w warunkach pokojowych — żartują na oddziale chi- rurgicznym Szpitala Rejonowego w Jarosławiu.

Dzisiaj personel i pacjenci cieszą się, iż wreszcie skończyła się anormalna sytuacja, w której robotnicy przeska- dzali chorym i na odwrót. Obecnie na chirurgię wchodzi się niczym na od- dział ortopedyczny z — powtarzane- go właśnie chyba po raz czwarty — serialu telewizyjnego „Szpital na peryfe- riach”. W oczy niemal razi błysk płytek na korytarzu, uwagę laika zwracają drzwi ze szkła i aluminium. Nie trzeba dodawać, że najbardziej zadowoleni są pacjenci, a także personel pomocniczy, któremu znacznie łatwiej jest obecnie utrzymać czystość i odpowiednie wa- runki sanitarne.

Oczywiście, po remoncie nie wszyst- ko wygląda tak, jak marzyliby się lekarzom, ale zrobiono tyle, na ile pozwalały warunki, na ile można było przystosować stary budynek do współ- czesnych potrzeb. A jego historia się- ga... 1902 r., w którym to zbudowano jarosławski szpital. Warto dodać, że piętro, na którym mieści się chirurgia, nie było nigdy poddawane kapitalne- mu remontowi.

Remont oddziału żeńskiego rozpo- częto z końcem sierpnia 1988 r., nato- miast męskiego rok później. Prowadził go Wojewódzki Zakład Remontowo- Budowlany Służby Zdrowia, firma dzi- siaj bodajże już nieistniejąca. Lek. STANISŁAW TROJNAR, dyrektor Jarosławskiego ZOZ, nie chce mówić że o wykonawcy, zauważa tylko, że na początku prac były problemy materia- łowo-finansowe, później tylko finan- sowe, a jeszcze później te, wynikające z niedostatecznej dyscypliny pracy. Dzisiaj jednak już nikt nie chce o tym pamiętać, najważniejsze, że 30 czerwca br. remont oficjalnie zakończono i od- dział może pracować w o nieco lep- szych warunkach.

Na oddziałach męskim i żeńskim jest 81 łóżek, czyli trochę mniej niż przed

remontem, ale wynikało to m.in. z tzw. rozgęszczenia sal, chociaż i tak są dwie o 14 łóżkach. Kiedyś też oddziałowi zabrano jedną salę na potrzeby gineko- logii. Dzisiaj te 81 łóżek w zasadzie starczy, chociaż chirurdzy uważają, że przydałoby się jeszcze przynajmniej dwadzieścia parę. To zmniejszenie liczy- by łóżek wynikało także stąd, że wy- dzielono czteroosobową salę intensywnego nadzoru pooperacyjnego, której wcześniej nie było.

Spośród niezbędnego sprzętu medy- cznego, lekarze na pierwszym miejscu wymieniają m.in. kardiomonitor (słu- żący do stałej obserwacji pracy serca) oraz asystory (do prowadzenia kont- rolowanego lub wspomaganego odde- chu). Oczywiście, nie jest to kompletna lista potrzebnych urządzeń, ale po cóż mówić o innych, skoro — przynaj- mniej na razie — nie ma szansy na ich zakup?

Zarówno chirurgia, jak i inne od- działy sporo zawdzięczają Kościołowi, który wspomaga je nowoczesną aparatu- rą, na potrzeby szpitala nieobjętne też były miejscowe zakłady pracy. Ak- tualnie firmy interesują się nim może mniej, ale przecież i ich kłopoty są obecnie znacznie poważniejsze. Spore zasługi w zaopatrywaniu oddziału chi- rurgicznego w leki ma szpitalny kape- lan ks. ANTONI ŚLUSARCZYK.

Lek. KAZIMIERZ MROZO- WICZ, ordynator oddziału, nieco się zżyma, gdy słyszy pytanie o inne pro- blematy chirurgii. Dla niego najpoważ- niejszym z nich są pacjenci w stanie... upojenia alkoholowego. Nie ma pra- wie dnia, aby nie było ich dwóch, trzech. U pijanego delikwenta trudno ocenić, w jakim stopniu jego stan wyni- ka z odniesionych ran, a w jakim ma na niego wpływ ilość wypitego alkoholu. Trzeba takiego przyjąć na oddział, musi na nim przebywać przynajmniej jedną dobę. I często taki pobyt, to zanieczyszczone łóżko, obok niego wy- miociny, a na „podziękowanie” wul- garne słowa wobec personelu. JANI- NA MOSIAK, oddziałowa, nie potrafi mówić ze spokojem o tych pacjentach. Doktora Mrozowicza wkurza ten stan, uważa, że trzeba tu szukać jakie-

goś rozwiązania, niemniej przynaj- me, że pewno długo jeszcze przyjdzie mu zajmować się pijanymi. Bo przecież jest lekarzem i musi także takim poma- gać...

Na oddział trafia też wielu pacjen- tów, którzy odnieśli rany na skutek nie przestrzegania przepisów bhp przy pracy na maszynach, a chodzi tu zwa- szcza o piły tarczowe. To zjawisko bardzo niepokoi lekarzy, kiedyś zadali sobie trud, aby przejrzeć oddziałowe statystyki z 10 lat. Chcieliby nawet jakoś spopularyzować wyniki swoich dociekań, aby ich wymowa była ostrzeżeniem, gdyż na oddział trafia coraz więcej osób z obciętymi palcami, a nawet dłońmi.

Lek. EMIL MACIALEK nie chce „uciekać” od codziennych problemów oddziału, ale nie może nie wspomnieć o innej sprawie, której poświęcił sporo czasu. Kiedyś mianowicie funkcjono- wało tu unikatowe muzeum chirurgii, zgromadzone w nim ekspozyty ogła- dali nawet zagraniczni goście. Dzisiaj ekspozyty są, ale muzeum nie ma — po prostu brakło dla niego lokalu. Doktor Maciałek jest jednak przekonany, że znajdzie się jakieś pomieszczenie i znów będzie mógł urządzić „swoją” ekspozycję.

W kilka dni po zakończeniu remon- tu oddział otrzymał niecodzienny po- darunek — figurkę Matki Bożej. Przy- niósł ją WŁADYSŁAW JĘDZIERO- WSKI, mieszkaniec Jarosławia. Z jego opowiadań wynika, że w 1918 r. ową figurkę zakupili legionieści klasztoru w Samborze, ten zaś podarował ją kaplicy w miejscowym więzieniu, gdzie znajdowała się do 1939 r. Gdy miasto zajęli Niemcy, figurkę zabrała do do- mu żona naczelnika więzienia, która później zamieszkała u matki pana Wła- dysława. Naczelnikową wkrótce wy- wieziono na Syberię, a gdy w 1945 r. Jędzierowski przesiedlano do Jaros- ławia, zabrali oni ze sobą także ową figurkę. Obecnie, za zgodą rodziny, pan Władysław postanowił przeka- zać ją oddziałowi, w którym był wielokrot- nie leczony i którego lekarzom wiele zawdzięcza.

(cd)

## SPRZEDAŻ

SPOŁDZIELNIA PRACY USŁUG RÓŻNYCH „ELEKTRO-METAL” w Kielcach, ul. Średnia 20, tel. 66-36-31, 66-38-45, 66-38-46 oferuje do sprzedaży następujące maszyny do obróbki drewna: strugarko-grubiarki SG-500; wiertarko-frezarki WF-20; tokarko-kopiarki TK-900; wyrówniarki WD-500; drążkarki D 20-50; piły tarczowe PT-450; siatkarki do produkcji siatki; śrutowniki do pasz.

Atrakcyjne formy zapłaty, sprzedaż ratowa, przelew z opóźnionym terminem płatności. Świadczymy także usługi w zakresie remontów maszyn stalarskich. K-171/3

SPRZEDAM MOTOROWER „Simon-skuter” i „Zastawę 1100”. Przemysł, ul. Borełowskiego 15/52. G-393

„ZASTAWĘ 1100” sprzedam. Przemysł, tel. 126-00. G-394

SPRZEDAM „SYRENE” 105 i CZ 175. Antoni Socha, Duńkowiczki 32. G-396

SPRZEDAM CZ-350 (1988). Przemysł, Wróblewskiego 1/3, tel. 46-901. G-400

## USŁUGI

LECZENIE AKUPUNKTU- RA. Przemysł, ul. Malczewskiego 7, tel. 75-03. G-392

FACHOWO I TANIO USŁUGI MALARSKIE dla j.g.u. i ludności. Zapamiętaj: 1218, wewn. 346, Przemysł. G-381/2

## RÓŻNE

POSZUKUJĘ MOTOCYKLA „ETZ-250” koloru zielonego bez numeru rejestracyjnego skradzionego 21 czerwca br. między godziną 13 a 14 spod sklepu „Polmożbytu” przy ul. Zana. Za udzielenie informacji — wysoka nagroda. Telefon 28-51, wewn. 110. Przemysł. G-397

DO WYNAJĘCIA SKLEP Z MAGAZYNEM. Przemysł, 3 Maja 93 a. G-391

PANOWIE Z RFN nawiążą zna- jomość z Polkami od 18 do 55 lat w celu matrymonialnym. Fotoofer- ty: Tarebi 3500, Kassel, Lieg- nuterstr. 5, RFN. G-351/2

STANISŁAW CIURKO zgubił pozwolenie na broń: seria A-01889 wydane przez WUSW w Przemyslu. G-399

KUPIĘ ANTYKI, pianino, sofę, lustro. Tarnów, tel. (014) 21-25-47. G-398

## MIESZKANIA

POSZUKUJĘ SAMODZIEL- NEGO mieszkania na rok. Przemysł, tel. 67-55. G-395

POSZUKUJĘ MIESZKANIA w Przemyslu — Zasanie. Przemysł, tel. grzecznościowy 38-55. G-401

## MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO REMONTOWO-BUDOWLANE w PRZEMYŚLU, ul. Wilsona 3

### ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż

1. Samochodu marki „Żuk”, cena wywoławcza 11 700 000 zł
2. Samochodu marki „Syrena” pic-up, cena wywoławcza 2 550 000 zł

Samochody można oglądać w dni robocze od godz. 8 do 14. Przetarg odbędzie się 25 VIII 1990 r. w siedzibie przedsiębiorstwa przy ul. Wilsona 3 w Przemyslu o godz. 10 w pokoju nr 22.

Wadium w wys. 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacać w kasie przedsiębiorstwa nie później niż na 1 godzinę przed terminem przetargu.

Zastrzega się unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

K-171

## węgiel • węgiel • węgiel

Uwaga!

SZKOŁY — ZAKŁADY PRACY — ROLNICY

PIGALUX

zaopatruje  
w węgiel wysokiej  
jakości

Ceny konkurencyjne!  
Dostawy na miejscu!

Zapraszamy również na składy buraków w Przemyslu, Orłach, Radymnie, Muninie, Boratynie, Przeworsku i Kańczudze.

Wiadomość: PPHU Pełkinie 221

Telefony: Jarosław 34-77, 60-14, 59-86.

K-165/9

## węgiel • węgiel • węgiel

kupon  
**Zp**  
kupon

### Krzyżówka

1 2 3 4 5  
6  
7  
8 9 10 11 12  
13  
14

Poziomo: 6) zestaw, wybór towarów, 7) stojąca półka na kwiaty doniczkowe, 8) zasłona muslinowa chroniąca przed owadami, 13) szkodnik roślin motylkowatych, 14) mała konwalia.

Pionowo: 1) Hindus, bohater znanej powieści Thomasa Mayne Reida pt. „Dolina bez wyjścia”, 2) po prostu środek, 3) pierścień z wrytym herbem lub monogramem właściciela, używany dawniej zamiast pieczęci do laku, 4) grecka bogini księżycy, 5) imitacja łatwo psujących się towarów, 8) jedna ze sztuk pięknych, 9) zapis anulujący błąd w księgowaniu, 10) wynik dzielenia, 11) starożytna kraina w zachodniej części Półwyspu Bałkańskiego, 12) mała rzeka.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród pieniężnych.

\* \* \*

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 25/1173

Poziomo: sanna, mikst, Rea, krasa, Kosna, tas, kra, tas, Ajaks, krata, waika, okapi, oda, rab, MON, lasek, Orawa, Air, akron, alibi.

Pionowo: sekta, Niasa, Araks, makak, kasta, trasa, raj, mat, kok, ryk, wolta, Ada, laser, arkan, obora, Amau, POW, Inari.

Nagrodą autorską otrzymuje Stanisław Jajęśniak z Krosna.

Nagrody pieniężne - wylosowali: Tadeusz Rachwał z Przemysła, Kazimierz Wodnicki z Jarosławia i Edyta Trojan z Trzcianny.